

Trzeci dzień procesu „Centrolewu“ Cztery mowy oskarżonych Pragiera, Ciołkosza, Witosa i Kiernika

Wczoraj, w trzecim dniu rozprawy przeciwko przywódcom „Centrolewu“; składali zeznania oskarżony poseł Pragier. Mówił on m. in.:

„Je same basta“

Akt oskarżenia stawia podświadym zarzut działalności przeciwpaństwowej. Działalność ta miała polegać na gwałcie.

Lawa oskarżonych nie jest kompletna, ona długocia swoją obejmując całe państwo. Miliony ludzi wyznają te same hasła, co my. Byłoby niesłuszne, abyśmy tylko my oskarżeni, odpowiedzialność, laury i cienie Brzeźcia ponosić mieli. Co jedni nazywają przestępstwem — my nazywamy działalnością patriotyczną. Przestępstwo, nam zarzucane, jest ciągłe. Oświadczam dla wiadomości p. prokuratora, że obecnie w Przemysłu są wybory — i występuje tam lista „Centrolewu“

Demokracja czy dyktatura?

Pierwszy zawiązek rządu polskiego — powstał w Lublinie.

Jako szef legjonowy skozyłem temu rządowi przysięgę, której do dzisiaj dochowuję. W tych czasach do rozstrzygnięcia było pytanie: Demokracja, czy dyktatura? Wschód, czy Zachód. Podczas wojny nar. demokracja inna wyznawała orientację, niż my, ale zasługi tej partii dla Polski nie u-

gaja wątpliwości. Była jednak w Polsce grupa konserwatystów, dawnych ugodowców, którzy przez usta swego przedstawiciela, a ówczesnego min. spraw zagr., ks. Radziwiła,

profesowali przeciwko zjednoczeniu Polski

proklamowanemu przez mocarstwa koalicyjne. Ta grupka bankrutów politycznych usiłowała w styczniu 1919 r. dokonać zamachu stanu i wprowadzić dyktaturę. Legenda jest jednak to, że początek Polski wiąże się z dyktaturą. Demokracja zbudowała i utrwaliła Polskę, kraj obronił rząd obrony narodowej pod przewodnictwem siedzącego na tej ławie prezesa Witosa.

Rzecz krakowska w 1923 r.

Socjalizm jest z zasady wrogiem gwałtu. Potępiam próby zorganizowania t. zw. faszystu czerwono-nar. mającego zwać się w r. 1923 rząd p. Witosa. Tak samo przeciwstawiłem się tego rodzaju planom w 1927 r.

W historii ostatnich lat P. P. S. jest jeden tylko smutny akt gwałtu —

to listopad 1923 r. Dokonano go rekoma robotnika krakowskiego, ale z czyjej inspiracji, wyjaśnił to historia, a może snop światła rzuci niniejszy proces.

W maju 1926 r. padły słowa, że

nie może być w Polsce tak dużo nieprawości.

Dzisiaj ja te słowa z tej ławy podkmituję: „Za dużo nieprawości“.

„Przedsiębiorstwo pogrzebowe“

Z chwilą dojścia do władzy p. Sławka „pułkownicy“ obiel rządy. Poparli ich panowie konserwatyści. Jest to dla mnie poclecha. Ody przy kim ci panowie stoją — ten się kruszy. Wszak oni wytrwali do ostatka w lojalizmie trójjaborowym.

Jest to swego rodzaju przedsiębiorstwo pogrzebowe.

Będąc aresztowany, myślałem dlaczego ja właśnie jestem w więzieniu. W organizacji kongresu udziału nie brałem — i nawet w Krakowie nie byłem. Odpowiedź na moje pytanie — znalazłem w mojej pracy parlamentarnej. Dzisiaj stwierdzam, że służbę publiczną w Sejmie pełniłem

zgodnie ze ślubowaniem

dla dobra całosci Rzeczypospolitej.

Prawyki przed konstytucją

Po przemówieniu osk. Pragiera, dziekan Nowodworski mieniem ja wy obróciwszy oświadczył:

Wszyscy w tej sali, tak również całe społeczeństwo, zdają sobie sprawę, że proces ten jest historyczny i epokowy.

Dlatego tak pełne są ławy praso-

we. Proces jest rozprawa ława. Chodzi o to, aby z ławów praso — społeczeństwo dowidywało się o toku procesu. Odtąd wczoraj skonfiskowano szereg plan warszawskich

za podanie sprawozdań z tej sali, zgodnie z przebiegiem. Jednocześnie komisariat rządu powiadomił redakcje — o czym pisać nie należy. Proszę wobec powyższego pana przewodniczącego o interwencję.

Przewodni, Hermanowski! Sąd przysajmniej na razie, wytrwa na to mieć nie może.

„Pomagalem zamachowi“

Następnie przewodniczący udzielił głosu osk. Ciołkoszowi.

Demokracja posiada biedy i wady. Pozwala ona nieraz w sferach demokratycznym rozwiać się swojemu wrogowi. Przez Europę idzie ja dyktatura.

Przewodni: Proszę się streścić.

To jest mowa wicowa

Oskarżony Ciołkosz kontynuował: P. P. S. wywarła swoje piętno na ustroju Polski.

W r. 1923 stałem na czele komitetu strajkowego. Były wówczas czynnik, które chciały skłonić P. P. S. na drogę walki czynnej. Jeżeli jest mowa o winie mojej, to ja się przyznaję.

Przez kilka dni w maju 26 r. zachowywałem się w swoich zasadach — pomagałem zamachowi.

„Petycja 52.000 do Prezydenta“

Zkolei pos. Ciołkosz przysięgnął do omawiania

uchwał Centrolewu

uważając, że należy traktować je, jako swego rodzaju petycję do Prezydenta.

Sawerenem Polski jest nie Prezydent Rzeczypospolitej, ale Naród. Jaka przeszkoda mogła być, żeby postawić Prezydenta przed Trybunałem Stanu? To nie było pomyslane, ale to jest rzeczka możliwa. Uchwala krakowska to była petycja do Prezydenta w myśli

Konstytucji

żeby ustąpił, to była petycja poparta podniesieniem rak 50-ty-sięcześnie tłumem.

Zaczemnel się...

Ciołkosz mówi dalej wicowym tonem i zapala się tak dalece, iż w pewnej chwili rzuci wykrzyknik:

— Wysoki Sejmie!

Na sali wesołość. Mastek groźnie coś wykrzyknął. Ciołkosz, nie skonfundowany, mówi dalej, sądząc dowcipami, przyczem zwraca się od czasu do czasu w kierunku publiczności.

(Dokładzenie na str. 2-aj)

Niebywała klęska socjalistów w wyborach do parlamentu angielskiego

LONDYN, 26.10. — Wczorajsze wybory do parlamentu angielskiego dały

sensacyjne wręcz wyniki, równała się się przewrotności politycznej.

Partja Pracy, najsilniejsze stronnictwo izby niższej, przestała istnieć jako poważne stronnictwo.

LONDYN, 28.10. — Stan posiadania partji znany na podstawie wyników do godziny 17-ej jest następujący:

konserwatyści 423, narodowa partja pracy (Mac Donalda) 12, liberalni nacjonalisci (sir John Simon) 19, stródrowi liberali (sir Herbert Samuel) 29. Razem stronnictwa rządowe zdobyły 487 mandatów. Z opozycji zdobyła Partja Pracy 39 mandatów, niezawisli (Lloyd George) 6, knal 1. Razem uzyskała opozycja 46 miejsc.

Mac Donald został ponownie wybrany w swoim okręgu Seaham.

Jeden z przywódców Partji Pracy, b. lord — strażnik pieczęci Johnston został w swoim okręgu pokonany przez konserwatystę. W ten sposób Partja Pracy cof-

nęła się do swego stanu posiadania z r. 1918.

tracąc cały swój dorobek 13 lat powolnych.

Wyniki wyborów z godziny 13 rozszerzają rozmiary klęski Labour Party. Zewszad donoszą o wielkich stratach głosów Partji

Pracy.

Mac Donald czuwał całą noc. Dziś rano, zapytany przez dzieńnikarzy, oświadczył premier, że jest wprost zaskoczony wynikami i stwierdza z radością, że wybory obecne są prawdziwie narodowe, a nie partyjne.

Likwidacja 182 Kas Chorych i reorganizacja 61 kas

Ukazało się rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej w sprawie reorganizacji Kas Chorych.

Zreorganizowaniu podlega 61 Kas Chorych. Likwidacji zaś podlegają 182 Kasy, a okręgi ich władzone zostały do okręgów kas zreorganizowanych.

Celem przeprowadzenia reorganizacji mianowani są komisarze, którzy mogą pełnić równocześnie funkcje komisarza zarządzającego jednej lub kilku Kas

Chorych, wchodzących w skład zreorganizowanej Kasy.

Członkowie Kas zlikwidowanych stają się automatycznie członkami kasy, której okręg obejmują dawny okręg zlikwidowanej Kasy.

Umowy zawarte przez poszczególne Kasy Chorych z lekarzami, aptekarzami i t. p. zostaną wypowiedziane z zachowaniem terminów, przewidzianych w poszczególnych umowach.

Oskarżony Witos oświadcza: Chłopi są przeciw rewolucji

(Początek na str. 1-od.)

Przyznał się, że urządził nie 8, lecz 400 zebrań agitacyjnych i dowodzi, że w ośmieszeniu rządu nie ma nic złego. „Dlatego bowiem obywatel wolnego państwa nie może pościć się ze swego państwa”.

Prokurator „zaś prosi przewodniczącego, by skierował swą uwagę oskarżonego, by nie używał wrażliwej swawoli”.

Adv. Defrowald: Proszę o zwroć uwagę o oskarżonego, by nie używał wrażliwej swawoli.

Prok. Ruzicki: Proszę stawić za rzuty ławki, gdy przyjdzie, a nie prokuratorowi.

Ciołkosz dalej opowiada o akcie oskarżenia.

Mastek wykrzykuje coś głośno o miecza.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie, to nie sąd.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

tem, że koniecznym jest aby skoła tana Polska na jakiś czas spojoi i dlatego stronię moim głosem do wybierając Marszałka Piłsudskiego... a — gdy tego wyboru nie przysięgł, głosowało na tego ława pana Marszałek wskazał. Uważam, że zwycięzcy nie może zostawić pole pracy. Nie chciałem przekazać temu, kto o władzę sięgnął, że pewna ma wielkie plany, które chce wcielić w życie. Jeszcze przed przewrotem majowym proponowałem Marszałkowi Piłsudskiemu przez człowieka dobrze mu znanego objąć władzę, ale wówczas odpowiedział obelgą, którą schowałem do kieszeni.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie, to nie sąd.

Adv. Defrowald: Proszę o zwroć uwagę o oskarżonego, by nie używał wrażliwej swawoli.

Prok. Ruzicki: Proszę stawić za rzuty ławki, gdy przyjdzie, a nie prokuratorowi.

Ciołkosz dalej opowiada o akcie oskarżenia.

Mastek wykrzykuje coś głośno o miecza.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie, to nie sąd.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

ry zaczął od urzy wyborczej acie, kać. Wówczas powiedzieliśmy sobie, że...
temu trzeba hros połozyc.
Ale nie zapomniał ani o wywoływaniu rebelacji, ani o marszu na Warszawę. Gdzieś panie oskarżyciel, w historii oskarżyciel pokazuje mi pan fakty, żeby chłopci, ten żywioł najbardziej spokojny i konserwatywny, zrobili rewolucję? Kiedy wyliczaliśmy się na kongres do Krakowa, to się chłopcy pytali: — A czy się tam aby być nie będą?

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie, to nie sąd.

Adv. Defrowald: Proszę o zwroć uwagę o oskarżonego, by nie używał wrażliwej swawoli.

Prok. Ruzicki: Proszę stawić za rzuty ławki, gdy przyjdzie, a nie prokuratorowi.

Ciołkosz dalej opowiada o akcie oskarżenia.

Mastek wykrzykuje coś głośno o miecza.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie, to nie sąd.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

tatura istnieje, to pytam, odkąd to dyktatura staje pod ochroną prawa? —
Następnie oskarżony zabrał głos (z aktu oskarżenia, jakoby narzucał w zebraniu w gen. Kukieła w Krakowie. I odparł: „Centrolewa” do Dobrowy (Górnicy) i organizacja koncesji na terenie województwa krakowskiego. Dostał Kiernik stwierdza, że czułem, że nora jego nie została niedługo w mieszkanie gen. Kukieła, nie był jak żyje w Dobrowy (Górnicy) a na terenie województwa krakowskiego bynajmniej z postem Radwickim nie wstąpił.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie, to nie sąd.

Adv. Defrowald: Proszę o zwroć uwagę o oskarżonego, by nie używał wrażliwej swawoli.

Prok. Ruzicki: Proszę stawić za rzuty ławki, gdy przyjdzie, a nie prokuratorowi.

Ciołkosz dalej opowiada o akcie oskarżenia.

Mastek wykrzykuje coś głośno o miecza.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie, to nie sąd.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Mastek dalej coś krzyczy.

Trybuna Czytelników

„Poco są seminarja nauczycielskie jeśli nauczyciele nie mogą dostać pracy?”

Jedną z wielu spraw, dotyczących bezrobocia jest sprawa nauczycieli pozostających bez pracy. Kilkuś młodych ludzi, którzy na wszelkie dane, by pracować, nie mogą znaleźć miejsca. W całym szereg powiatów jak np.: skierowickim, kutnowskim, łęczyckim, łowickim sity nauczycielskie składają się w większej części z żon oficerów lub urzędników państwowych.

A ludzie, którzy pokończyli seminarja nie raz z bardzo dobrym wynikiem, którzy spłacił dług względem państwa t. zn. odbyli czynną służbę wojskową, słyszą: „Nie ma miejsca, nie ma nowych etatów”. Niejednemu w takiej chwili zawiała myśl, by rozstać się z tym światem, ale zaraz stała mu przed oczyma drogie twarze rodziców, którzy kosztem młodszego rodzica słowa, zadłużając się po same uszy, wykształcili tego pierworodnego z tą nadzieją, by w przyszłości był jaką taką pomocą ich starości. A tu żadna pomoc, jeśli syn wykształcony siedzi w domu i czeka na odpowiedź władz i używa wszelkich sposobów, by coś zarobić.

Pocóż w takim razie są te seminarja, które produkują rokrocznie młodych nauczycieli, powiększając w ten sposób liczbę pozostających bez pracy inteligencji? Zamiast szereg oświaty obniża się jej poziom i dotyka dotkliwie tych, którzy za niedźmielnym wynagrodzeniem chcieliby te młode prace kontynuować. Ostatnia redukcja dotknęła boleśnie młode sity — nauczycieli, które miały biednych rodziców na u-

trzymaniu, metczyza, którzy byli jedynymi żywicielami rodziny, nauczycieli, którzy nie mieli t. zw. „pleców”.

K. J.

Inwalida blaga o płaszcz bo zamarnie w swej letniej bluzie

Jestem inwalidą wojenną, ciężko rannym w lewą rękę, nosiłem jednak zaraz po otrzymaniu rany wzięty został do niewoli, nie mogłem podać trzech świadków, którzyby potwierdzili moje zranienie i w ten sposób zostałem bez zaopiecznia.

Zasłki dla kolejarzy to kropla w morzu potrzeb

W dziesiętności okazała się notatka p. t. „Zasłki dla kolejarzy od 9 do 16 grupy”, która podaje do wiadomości, że pracownikom kolejowym od X do XVI grupy, zależnie od grupy uposażeniowej, stała rodzinnego od lipca b. r. wypłacać dodatki od 10 do 15 proc. uposażenia, a obecne dodatki to rozszerzono jeszcze na IX gr. Z notatki tej wynikałoby, że zapomoga ta objęci są wszyscy kolejarze w danych grupach uposażeniowych. Tymczasem sprawa przedstawia się całkiem inaczej. Z chwilą potrącenia 15 a następ-

I w Krzemieńcu niedobrze! Jedni mają zadużo — inni nic

Czytając o akcji pomocy bezrobotnym, odoszczędziłem, że do 20 się w tym kierunku robi w całej Polsce — tylko u nas w Krzemieńcu nic jakoś o tem nie słychać.

K. J.

Wiem tylko w letniej bluzie i bez ciepłej bielejny. Już się przeziebiłem i nie wiem co będzie, jak nie dostane jakiegospłata.

Ktoś z naszych Czytelników w Warszawie chciał przyjąć z pomocą nieszczęśliwemu inwalidzie, zechce złożyć się na Marszałkowską 357 lub zatelefonować do Prasy Polskiej w godz. 4 — 8 pop.

Inwalida — bezrobotny z Krzemieńca

choć i u nas jest dużo ludzi nie mających z czego żyć, których dzieci wstają: chleba! Lecz tak jak i wszędzie w Polsce, niesprawiedliwość panoszy się i w Krzemieńcu. W magistracie pracują razem ojcowie i synowie — kawalerowie, razem matki i żony, co mają własne grunta. To samo na poczcie, w więzieniu, na kolei, w szkółnictwie i t. p. A haż jest na posiadach takich, co dobrze po polsku mówią i nie umiają albo nie chcą, bo są wrogo usposobieni do Państwa. A my, którzyśmy walczyli na froncie — siedzimy w nędzy.

Ja mam dużą rodzinę, a bez pracy jestem już od 15 lipca. Wyproszę dać mi wszystko — i co dalej? A zima idzie!

A co najgorsze, że kiedy człowiek idzie się przed kimś uszy i opowiada o swej niedoli, to słyszy koncesję powłókaną: „Walczyć przeciw z Okazy, więc powinni się sobie zapokreślić”. To boli!

Inwalida — bezrobotny z Krzemieńca

Opowiedzi Czytelnikom

Stara Czytelniczka. Proszę o ustanowienie przez Prezydenta Rzeczypospolitej dotychczas należą do rece programu wstąpienia do sądu (tego, który wydał wyrok), ale dopiero wówczas, gdy wyrok jest ostateczny i uprawomocniony.

OSTATNIA CHWILA!... MROZ NIE CZEKA!...

Odzież, strawy i opału dla bezrobotnych

Wczoraj spadł pierwszy śnieg! Zima już przyszła, już jest!... Rokrocznie, gdy nadchodzi, trwoga i lekkiem kurczą się serca biedaków.

rokokrocznie, gdy coraz ostrzejsze stają się ranne przymrozki, gdy zaczynają padać pierwsze płatki śniegu — zwiększa się troska ubogich i wydziedziczonych.

Oto podarte buty pją chciwie wodę z kałuż topniejącego śniegu, oto drży ciało pod podartem ubraniem.

na którym lata pokrywa late, oto darmo byś szukał w kieszeni groszaków na kupno kilku kawałków węgla, by ogrzać wiatrowe ściany izby.

oto dzieci daremnie wyciągają ręce i o ciepła, należąca im strawa wołają.

Chłód, głód i bezrobocie kładą na nasach swe kościste palce.

Chłód, głód i bezrobocie — trzej najgorsi, lacy są, doradcy! Tęże rękawice i miedziaki w rękach.

wieć z sobą tragedii i nieszczęść białe, puszyste płatki śniegu. Przewalila się nad Polską straszna fala bezrobocia i zubożenia, zniszczyła warsztaty tysiące rak pozbawiła pracy a wraz z pracą chleba!

Powiększyła się w bieżącym roku liczba tych, którzy z trwogą patrzą w oblicze zimy — zwiększone i pomnożone są w tym roku kadry bezrobotnych.

bezdolnych i nieszczęśliwych. Spadł już pierwszy śnieg! Zima już jest! Zima już przyszła, a wraz z nią nędza i głód! Akcja społeczna, tam wszędzie, gdzie została rozpoczęta musi być prowadzona dalej i prowadzona z całą energią. Tam, gdzie nieczynne są jeszcze komitety akcji pomocy dla bezrobotnych — komitety

powinny być natychmiast utworzone. powinny pokryć całą Polskę, gestą pajęczą siecią; powinny natychmiast zacząć swe akcje. Należy natychmiast zarządzić

zbiórki odzieży, odzieży starej i niepotrzebnej, która zawała miejsca w szafach za-możniejszych.

groszy handlarzom starzyzną. Odzież ta przyda się teraz dla okrycia najbardziej potrzebnych, na osłonięcie drżących na mrozie nagości. Konieczne jest natychmiastowe

we zorganizowanie rozdawnictwa opału konieczne uruchomienie stacji rozdawnictwa gorącej strawy, konieczne jest zorganizowanie systematycznego odżywiania dzieci

chodzących do szkół, dzieci, które głodują i marzną. Należy pomóc przetrwać! Chłód, głód i brak dachu nad głową — to źli, to najgorsi doradcy!

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

Brocząc krwią biedna służąca skarży się na swego „pana”

Odwiedziła mnie w Redakcji wita, nabiedzona łobocina w zniekształconym wiatrem podszytym paletku.

Podpuchnięte oczy, nabrzmiąta twarz, już na pierwszy rzut oka zdradzają wiele wykanyh łez i... Jeszcze coś.

Pan mamo pobili prosię pana redaktora, byłem do dziś rana w obowiązku u państwa Kurkowskich przy ul. Lwowskiej Nr. 9 (Warszawa). Strasznie mnie pobili, a gdy krzyczałam, to mi pa-

nia zatykali gąbkami... krew saszadka zbierała po kuchni... a pan mówił, że służąca można zabić, to się zapłaci 5 zł. kary...

— I za cóż to pania pobito? — Zaczęło się prosię Pana od kosa. Ja swój kosz trzymam zamknięty, bo to jest moja własność, a tamci państwo chcą, żeby był

otwarty, bo panienki lubią bobrową w rzezcach służącej.

Ja sobie tego nie życzę, bo mam tam listy i różne drobniaki. Jeżeli mi nie wierzą, ja na każde żądanie mogę kosz otworzyć.

Jak to powiedziałam pani, kazała mi się zabierać przez... „Dobrze, — mówię na to — to sobie pójdę”.

Dzisiaj rano, kiedy przynosiłam panu buty, zapomniałam drzwi zamknąć od pokoju, to pan do mnie: — „Nie możesz drzwi zamknąć, komoku”.

A ja powiedziałam, że nie jestem komok, tego się właśnie rozłościł i tak okropnie mnie pobili, że jeszcze dotychczas krew idzie ze mnie. Tu służąca przytyka do ust chustkę, która czerwiła się krwią. W lecznicy pan doktor co mnie opatrzył kazał mi tu przyjąć i poskarżyć się, żeby ostrzec inne służące przed taką dobrą posadą!

Przyrzekłem rozłożonej kobiecie ostrzeżenie takie zamieścić w „Notatniku”; wskazałem jej prawą drogę, na której dochodzić może swojej krzywdy.

W Polsce wszyscy obywatela równi i sąd umnie się za spomnie-rana godność ludzka biednej służącej.

TKNIĘTA PARALIZEM na widok zdrady ukochanego. Kochany Panie Gawędo!

Przed pięćmi laty będąc młodą wdową poznałam u swych znajomych pewnego pana. W nasza naszej znajomości Pan ów przysięgł mi, iż się ze mną ożeni i dał odemnie

przysięgi wierności. Będąc niedoświadczoną i kochając go bezgranicznie uwierzyłam mu; a on wykorzystał moją słabość i wzięty moralnie lecz i materialnie i tem samem doprowadził mnie do ruiny. Kiedy stawiałam sprawę jasno mówił mi, że może on kochać ma kto mi imponuje tem, czego ja mu dać nie mogę zaprzeczając i dał odemnie dowodów, wiedząc o tem, że ja dowodów nie dam nigdy, gdyż kochając go nie postęnelabym się do roli szpiega. I wyzyskiwałby mnie nie wiem jak długo, gdyby nie to, że ktoś z jego otoczenia zawiadomił mnie, że on ma jeszcze inną kobietę, z którą wspólnie zamieszkuje. Anonimowy

informator polecił mi, żebym o oznaczonej godzinie czekała przed gmachem, gdzie pracuje mój ukochany i abym zobaczyła nareszcie, co się wkoło mnie dzieje.

A ja nie podejrzewając niczego tego poszłam na oznaczone miejsce i czekając zaobserwowałam pewną kobietę, która czekała z kolacją, ale na kogo?

I o wielkie Nieba, do tej kobiety wychodzi mój ukochany, a zobaczywszy mnie uciekał. Z silnego wstrząsu zostałam ratona paralizem.

Od dnia tego upłynęło już trzy miesiące, podczas których posyłałam mu kilkakrotnie listy, prosząc żeby mi zwrócił sumę, którą mi jest powinien. Listy te pozostały bez odpowiedzi. W ten sposób jeszcze

większego wroga ze mnie sobie stworzył, bo o ile dawniej za niego od idealnym życie, o tyle go dziś nienawidzę i pogardzam więcej; aniżeli zabił, gdyż zabił, zabija odrazu a on mnie przez pięć lat zabił powoli. W dalszym ciągu swego listu „Pokrzywdzona” prosił o zamieszczenie listu w nadziei, że sprawca jej nieszczęścia przeczyta i uświadomi sobie swoją wielką winę.

— Pani, list Jej zamieściłem, chcąc dopomóc Pani choćby w otrzymaniu zwrotu sumy, o której Pani pisze.

Być może, że człowiek ten przeczytawszy list zechce choć mater-

pani stracie wyrównać. Jest to minimum jego obowiązków wobec Pani.

Zemsty radzę gorąco poniechać, gdyż stać się może źródłem nowych nieszczęść dla Pani.

CO TO ZNACZY „OFERMA”? „Pewien Pan powiedział o mnie do obcej osoby: — „O widzi Pani ta oferta!”

Zaznaczam, że było to w służbie. Prosię Szanownego Pana o wyjaśnienie, co znaczy to słowo i co mam w tej sprawie uczynić. Byłam przez rok w wojsku polskiem a żaden przełożony takiego słowa nie używał.

Kolejarz z Pomorza. — To dziwne drogi! Panie, gdyż jest to termin w wojsku niezmiernie często używany. Oznacza on mniej więcej to, co „niezgrabiaza”.

Miljon ludzi w Polsce z lekkiem przywitano nadejście zimy. Miljon ludzi w Polsce, ludzi pozbawionych pracy, głodnych i obdarych, musi przetrwać i przeżyć

ciężkie miesiące zimo-we. Najważniejszym w dobie obecnej zadaniem społeczeństwa i rządu jest umożliwienie owemu milionowi przetrwania ciężkiej zimy. W dziedzinie tej nic nie powinno być zaniedbane.

Zima już jest! Nieprzyjacieł jest już na szafkach. Tyłko zgodna, świadoma woła, akcja całego społeczeństwa, akcja od której nikomu nie wolno się uchylać może złagodzić następstwa owej

strasznej klęski jaką dla miliona ludzi niesą z sobą poddmuchy północnego wiatru.

Uratowane jaskółki



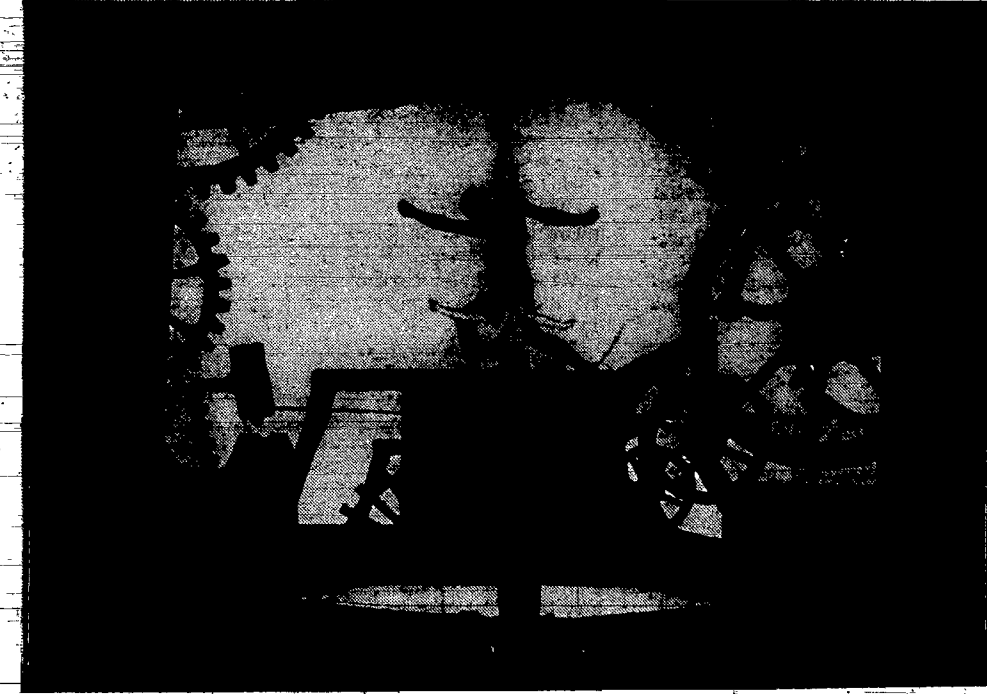
tem z Wiednia do Wenecji. W tuszczenie tysięcy jaskółek ze skrzyń, przywiezionych samolotem. Zdjęcie nasze przedstawia wypen sposób jaskółki zaskoczone wczesnimi chłodami w krajach północnych zostały uratowane od zamarznięcia.

Rekord techniki przemysłu włókienniczego

W australijskim przemyśle włókienniczym ustanowiono nowy rekord: Od chwili ostrzyżenia owcy: do wyprodukowania z jej wełny sukna zużyto 1 godzinę i 32 minuty. Sukno powlerzone „czarodziejową szybkością”, automobilście Smithowi, który przewoził je w swym samochodzie wysięgowym z tkalni w Mascott do fabryki konfekcji w Sydney. Na przebycie tej 4 milowej przestrzeni potrzebował Smith łącznie 4 i pół minuty. Wreszcie 13 minut wystarczyło na skrojenie, uszycie i odprasowanie garnituru. Razem więc na wyprodukowanie garnituru potrzeba było 1 g. 49 min. Niewiadomo, czy szwy tego ubrania będą naprawdą trwałe. W każdym razie wyko-

czenie musi pozostawiać wiele do życzenia. Rekordy tego rodzaju ustanawia no już niejednokrotnie, nigdy jednak dotychczas nie udało się osiągnąć tak „dobrego” czasu. Ostatnią próbę urządzono w Huddersfield w Yorkshire w czerwcu bieżącego roku i wówczas od chwili ostrzyżenia owiec do wykończenia garnituru sportowego upłynęło 2 godziny, 9 minut i 46 sekund. Poprzednio jedna z firm włókienniczych w Leeds urządziła podobną „zawody” z wynikiem 3 godziny 20 i pół minuty. Widzimy więc, że technika przemysłu włókienniczego postępuje naprzód bardzo szybko, dzięki wprowadzanym ciągle coraz to nowym maszynom.

„Praca”



W warszawskim teatrzyku „Morskie Oko”, wystawiono efektywny numer, symbolizujący ciężką pracę robotniczą.

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

AKCJE... GDZIE AKCJE?...

W posurym zakładzie pod firmą „Trumny tanie i dobre”, należącym do szanowanego obywatela Warszawy p. Alojzego Piszczela, wszysko szło swoim trybem.

Ślady nocnej libacji, jaka odbywała się w piwnicy magazynu trumien zostały doszczętnie usunięte, tak, że nie wkażywało na to, iż w makabrycznym lokalu jeszcze przed niewielu godzinami lała się strumieniem „czysta”, że w cieniu, jaki rzuciły na ściany uszeregowane w przykładamy ordynku trumienki, trumny i trumnyśka — tańczący echoczo obwiesie, członkowie szajki „Zielonego Pajaka” wraz z swymi dziewczynkami, podochoceniemi dziewczkami ulubionego szajkera.

Wszystkie ślady nocnej zabawy zostały skrzętnie zniszczone, porzeczawiane i porozwalane trumny poustawiano na miejscu i precz wyrzucono butelki i pośluczne szkło.

W zakładzie pogrzebowym nudził się śmiertelnie od rana pomocnik pana Alojzego Piszczela młodociany i wielkie nadzieje rokujący pan Dezyderjusz Kwacz.

Co do samego i wielce szanowanego pana Alojzego Piszczela, to nie było go w zakładzie. Przespał się pan Alojzy gdzieś tam w jakimś tam trumnie, poczem powrócił do miasta, za jakimś tam interesami, mówiąc panu Dezyderjuszowi Kwaczowi, iż działa wbrew zasadom, którym poświęcił się całe życie, opuszcza jednak interes, bowiem krew go zalewa, iż zakład tak kiepsko idzie.

Istotnie ruchu wiekiego nie było, to też pan Dezyderjusz Kwacz mógł zupełnie spokojnie drzezać w sklepie, wśród metalowych wieńców i wśród szarż żalobnych. Śniło mu się, iż jest właścicielem wiekiego zakładu pogrzebowego i że w mieście i kraju całym wybuchła ożarżona wspaniała epidemia cholery. Ludzie giną, jak muchy, w zakładzie Dezyderjusza Kwacza drzwi się nie zamknięta dniami i nocą. Ruch szalony — bajeczny! Dniami i nocą falangi robotników pracują nad wyrobem trumien, całe lasy sosnowe padają pod porami drwali — z sosna tych rozrządzane są trumny, słymie, wytłoczono trumny z zakładu Dezyderjusza Kwacza. Grosz wali się do zakładu drzwiami i oknami.

Tak śni pan Dezyderjusz Kwacz — obcujący młodzieniec. Zwykły sea pracownika pogrzebowego zakładu.

Naraz... Skrzypnięcie drzwi. Pan Kwacz się bzdzi.

Nareszcie klient! Obcujący młodzieniec, oszołomiony wspaniałym snem, schodzi do magazynu i wybiera jedną z trumien. Notuje inne szczegóły zamówienia. — Phi! Też mi tarze! — mówi do siebie, gdy nabywca odchodzi z dwoma osobnikami, dźwigającymi nabyty przedmiot.

Dezyderjusz Kwacz chce znowu zasnąć, drzwi jednak zaskrzypiały jeszcze raz. Zdyszany nieco i zmęczony przybyłszy zrazu słowa nie może przemówić.

Dezyderjusz Kwacz kładzie to na karb wzruszenia.

— Szanowny pan trumienko? Może to dla teściowej? He! He! He!

Taki dowcip zwykle wywołuje wrazenie. Przybyły jednak okazuje się brutalnym: — Jeżeli kupowałbym dla kogoś trumny, to dla ciebie, idioto. Gdzie jest Piszczel? Dezyderjusz Kwacz nie zna „Czarnego” — dostrzega w nim jednak istotę wyższą.

— Sze! wyszedł do miasta! — oznajmia służbiście. W umyśle „Czarnego” budzą się jakieś podejrzenia. Piszczel ma akcje i wymógł je z zakładu! — przebiega mu myśl, która zaraz jednak odrzuca. — Nie! Nie! To niemożliwe! Jeżeli Piszczel będzie coś wogóle wiedział o tem, że akcje „Amerykańskiego Trustu Naftowego”, zrabowane omyłkowo w banku Hubryny — wczoraj jeszcze bezwartościowe, dziś mają wartość ogromną — to dowie się o tem, dopiero teraz, w mieście, z dodatków nadzwyczajnych, lub pism wieczorowych.

Kiedy „sze!” wraca, łamąco! — Pan sze!... teraz!... Niezwłocznie... Lada chwila!... — jaka się młody, obiecujący pomocnik Piszczela, przerażony szorstkim tonem nieznanego. — Zaczekam na pana Piszczela! — decyduje się „Czarny”. — Ale nie tu! Zejdź tam, nadół, do składu... Lubie wypatrzeć frękę w miłym nastroju!

Po schodach „Czarny” schodzi do pomieszczenia magazynu. Ma pewien cel w tem, co czyni. Rozumuje logicznie. Łaska mówiąc, że ktoś jej akcje wyciągnął — mówiła niewątpliwie prawdę. Szkoda nawet, że podobną ja tak dotkliwie. Jeżeli zamieniono jej na wycinki gazetowe owe akcje, które on sam, bierzsz szajki, zdyskwalił jako bezwartościowe — to musiało się to stać tutaj, w meście — w czasie zabawy i pijackiej orgii. Akcje zamienia „Ruda Lutka”. To był zwyczajny piacki kawał. Mogła je jednak potem „Ruda Lutka” porzucić gdzieś w czasie zabawy i akcje mogły dostać się w inne ręce. A może zarzucił się gdzieś tu, w skłobie trumien?

„Czarny” chodził, weszły, smakał słodów zabawy ubiegłej nocy — nie znalazł jednak nic.

Nie pozostawało nic innego, jak czekać na Piszczela, by dowiedzieć się czegoś od niego, a w ostateczności zdobyć adres „Rudej Lutki”. Da on już jej szkole!

Czekał długo, bardzo długo, miotając się micierpliwie, po przerażającym magazynie.

Nareszcie! Skrzyp drzwi i gruby głos Piszczela: — He! He! bratku! — woła do „Czarnego” — Piszczel poznał głos „Czarnego” i zlązi po drabinie do składu.

— To nie miałeś już gdzie czekać, tylko tutaj!

— Nic nie szkodzi! Ja właściwie przy szedłem oł, tak sobie! Wiesz Łalka, sie martwi, bo zgrabia nakiet z owemi akcjami, które jej dałem do wytapetowania ścian! Zamieniono jej pakiet, w czasie zabawy, ut, u ciebie. Czy nie widaćś tych akcyj, Piszczel? Chciałbym „małej” zrobić przyjemność!

Mówiąc te słowa „Czarny” badawczo patrzy na handlarza trumien, jednakże w opasłej twarzy Piszczela nie drgnął nawet muskuł.

— O niczem nie wiem! — odpowiada. Równocześnie jednak „Czarny” dostrzega brzeg nadzwyczajnego dodatku w kieszeni ubrania Piszczela: — Wie wszystko! — przebiega przez głowę herzłowi „Zielonego Pajaka” i natychmiast zmienia i: ktyke.

— Piszczel! Słuchaj, stary! Te akcje mają dużą wartość! To forsę całej „ferajny” do podziela! Gdzie są te akcje? „Czarny” nie ma wcale zamiaru dzielić się z „ferajną” ewentualnym zarobkiem z akcji, w razie ich odzyskania. Jedyny to jednak sposób, by zemsta „ferajny” nastraszyć nasera.

— Ja tam teraz wyczytałem, że z tych skradzionych akcji może być pociecha, ale w tem sek, że nie o nich nie wiem! — Nie masz, Piszczel? — Ani na włos!

A jeżeli zechcesz, to o bode goze w Kasie Chorych dratwa zeszywali! Łaska mówi, że te akcje zamieniła jej „Ruda Lutka”. — Możliwe i to! Wszyscy byli wczoraj pod gazem! — Gdzie ona mieszka, Piszczel? — Skąd mam wiedzieć. Wiem, że chodzi z „Kuffonem”, a ten znowu mieszka na Karótkowej!

— Wiem już, wiem! Musze tam iść zaraz! Dość już czasu straciłem. — A tyknałbyś „Czarny”, gorzały? — Innym razem! Pamiętaj, Piszczel, jeżeli skłamales... „Czarny” skinął Piszczelowi ręką i opuścił sklep. Tamten popatrzył za nim pokuro.

— Już ja ci dam akcje! — zamruczał. — Szkoda, że się wcześniej nie dowiedziałem o tem, że te papierzyska są coś warte. Uwaga Piszczel — mów do siebie, krząc po składowie trumien — byłś wczoraj pastudnie włany, ale pamiętasz, że „Ruda Lutka” schowała do jakiejś trumny te akcje. Ale do której? Aha! Do tej postarżanej, w desenie!

Piszczel rozgląda się po składzie i naraz woła: — Kwacz! Kwacz szybko nadół! Obcujący pomocnik opuścił się zrzęcznie po schodach.

— Gdzie jest ta trumna, wiesz ta z srebrnym deseniem, takim gustownym... — Z srebrnym deseniem? Sprzedatem ja!

— Sprze... sprze... sprzedateś? — Tak, panie szefie! Co to, słabo panu szefowi? — zawołał Kwacz, widząc, że Piszczel zbliadł i przysiadł na jakiejś części kłatafaku. — Może wody?

Kwacz podbiegł do szefa, lecz wtem Piszczel zerwał się nagle i wymierzył mu siarczysty połeczek.

— Precz! — ryknął. — Żebyś konał znajde dość sil, by bić takich idiotów! Woni! Słyszysz?

Poczem, gdy przerażony Kwacz zrejtował na górę, chwycił się za złowę: — Akcje! Akcje! One były w tej trumnie! Akurat ja musiał ten łajdak sprzedać!

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Komu przynosi korzyść automatyzacja telefonów? Abonentom -- nie! Telefonistkom -- nie! Zato kabza PAST'y pęcznieje..

Przed dwoma dniami doniesiliśmy o redukcji telefonistek w centrali warszawskiej. Pierwsze wy-mówienie

obejmuje 40 pracownic, a dwa dalsze, przewidziane na pierwszego następnych miesięcy mają przynieść — 80 wymówień.

Redukcje te, w okresie obecnym, okresie błyskawicznego wzrostu bezrobocia, są dla telefonistek

równoznaczne z — wyrokiem śmierci.

Gdzie znaleźć pracę, jak zarobić na kawałek chleba?

Zarząd PAST'y dawno już opracował plan

automatyzacji telefonów warszawskich. W związku z tym planem, siła rzeczy dotychczasowe telefonistki na stacji obsługi ręcznej stały się zbędne, ale, wedle zapewnień

miały one otrzymać posady urzędniczek na poczcie, lub telefonistek na stacji między-miastowej.

W swoim czasie, zaznaczał także o tem p. minister poczty i telegrafów inż. Boerner, a więc, zredukowane telefonistki

miały prawo przypuszczać, że losem ich ktoś się zaopiekuje, że nie zostaną pewnego plekatego poranku, poprostu — wyrzucone na bruk.

Ta pewność pozwalała im spokojnie oczekiwać

dnia redukcji, nie zmuszała do szukania w międzyczasie, w okresie lepszym od obecnego jakiegokolwiek innej pracy, która mogłaby objąć po zredukowaniu.

I nagle — spadł niespodziany grom.

Ten i ów powie, że w dobre ogólnych oszczędności nie można rozkładać się losiem kilkudziesięciu kobiet, ale w ten sposób nie można sprawy ujmować. Trzeba pamiętać, że zredukowane telefonistki, a częstokroć i będące na ich utrzymaniu rodziny

powiększają wydatnie i tak wielką armie bezrobotnych, dla których, jakby na ironję losu specjalnie podwyższa się opłaty abonentom.

Wskutek jakiegoś podejrzanego szmeru, dochodzącego z tego biura, zerwał się natychmiast i otworzyły drzwi, znalazł się twarzą w twarz z dwoma nieznanymi, z których jeden, zmierzwiwszy się z rewoiweru do księdza; krzyknął:

— Młecz, bo strzele!

Potem obaj włąmywacze odtrącili księdza i rzucili się do ucieczki. Za

Ten życiowy paradoks jest zbyt ponury, PAST-a należy w tej chwili

do rzędu najbogatszych, najlepiej prosperujących przedsiębiorstw w Polsce, czy nie mogłaby ta potężna firma zrozumieć jak nie slychanie bezlitosnego czynu dopuszcza się, redukując sto dwadzie-

ścia kobiet!... A teraz druga, niemniej zasadnicza kwestia.

Jeśli PAST'a przeprowadza automatyzację telefonów, to jasnym jest, że abonent powinien mieć z tego

jakąś korzyść, bowiem każda automatyzacja siła

Francji akcja ratunkowa poszła w innym kierunku. Zrzeszenie muzyków bezrobotnych stworzyło ogromną orkiestrę, która koncertuje codziennie w wielkiej hali, podczas gdy słuchacze, płacący minimalne ceny za prawo wejścia, posilają się przy stołkach piwem i kiełbasami, na wzór Niemców, w niemieckich „Bierhallen”.

Bezrobotni muzycy. Powszechna depresja ekonomiczna dotknęła również boleśnie muzyków, którzy potracili posady i powiększyli zresze bezrobotnych. W Anglii po tworzili oni trupy wędrownie, koncertujące po alicach i drogach. We

Wiednia przybyła pewna dama, podróżująca za paszportem wydanym na nazwisko Mathieu, która uważano początkowo za księżkę Helenę rumuńską, do której jest uderzająco podobna. Poselstwo rumuńskie zaprzeczyło tym bezpodstawnym pogłoskom.

W dalszym ciągu hiploasa z niesłychanym talentem.

Z taką polityką trzeba skończyć. Pomijając jaskrawa niesprawiedliwość, jest ona wysoce szkodliwą z punktu widzenia społecznego.

Okazało się, że tysiące modeli sukien i kapeluszy, sprzedawanych z naszywkami najpierwszych domów z Rue de la Paix i Champs Elisees po cenach śmiesznie niskich zupełnie nie odpowiadają krojem i szykiem rozgłosowi tych firm. Toalety te nosiły mimo to, oryginalne jak się wydawało, naszywki owych słynnych krawców. Co prawda, niektóre nazwiska były zreszcie wymienione, n. p. Jean Patou na Jean Patout, Lewis na Lewys i t. p. Nie brakło jednak i naszywek z prawdziwą ortografią.

Po ustaleniu pochodzenia owych naszywek, wysłano do fabryki produkującej je

detektywa, który grając rolę przedstawiciela jednej z firm krawieckich, sprzedających falsyfikaty modeli, zapytał, czy nie mógłby otrzymać pewnej ilości naszywek różnych wybitnych krawców. Naszywki takie, noszące różne nazwiska, zostały mu natychmiast pofornie pokazane. Kazał sobie dać z każdego wzoru pewną ilość próbek i... uzyskał to, czego potrzebował, t. j.

dowód rzeczowy. Wobec tego władze wdrożyły dochodzenie karne przeciw owej iabryce wstążek, i rozprawa sądowa odbędzie się w najbliższym czasie.

Poszkodowanych jest 38 firm,

Popemiono wielkie świętokradztwo w kościele Matki Boskiej z Lourdes, w miejscowości Pavilions - sous - Bois we Francji. Ksiądz Rigault, który spie w samym budynku kościoła, (tuż obok biura parafjalnego, zbudził się o godzinie

sumę 10.000 franków, z której posiadania nie umiał się wytłumaczyć, przyznał, że jest autorem świętokradczego włamania, którego dopuścił się wraz z nieznanym, jak twierdzi, mężczyzną.

„Policja jest już na tropie tego wspólnika.

Wskutek jakiegoś podejrzanego szmeru, dochodzącego z tego biura, zerwał się natychmiast i otworzyły drzwi, znalazł się twarzą w twarz z dwoma nieznanymi, z których jeden, zmierzwiwszy się z rewoiweru do księdza; krzyknął:

— Młecz, bo strzele!

FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fall 1411.8 m.). Godz. 11.58: Sygnał czasu. Melnal z Krakowa. G. 12.15: „Co-slychać, o czym wiedzieć trzeba”. G. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warszawskiej. G. 14.45: Płyty. G. 15.50: Program dla dzieci starszych. G. 16.20: Lekcja języka francuskiego. G. 16.40: Płyty. G. 17.40: „Pół godziny w pracowni biologa”. G. 17.35: Koncert popołudniowy. G. 19.30: Płyty. G. 20: „Wartość złota i złocieni”. G. 20.15: Koncert muzyki lekkiej. G. 21.25: Stuchowisko p. t. „Przygoda księcia regenta”. G. 22.15: Płyty. G. 23: Muzyka lekka i taneczna.

Obrzymi groźny pożar w Hajnówce**Miliony złotych uleciały z dymem**

Wczoraj około godz. 1-ej po południu w Hajnówce na terenie państwowego Tartaku wybuchł obrzymi pożar. Pomimo wszczętej natychmiast energicznej akcji ratunkowej spłonęło około 14000 mtr. drzewa obrabionego i 5 domów mieszkalnych przylegających do Tartaku.

Straty milionowe. Skarb Państwa jednak strat nie poniosł, ponieważ materiał drzewny był ubezpieczony. Przyczyna pożaru narazie nie została ustalona. Groźny pożar został zlokalizowany o godz. 17-ej.

Na miejsce pożaru wyjechała

Sale faneczne**winne posiadać koncesje**

Stosownie do zarządzenia województwa z r. ub. wszyscy właściciele sal winni posiadać koncesje. Ponieważ ich nie ma, rozpocznie się karnawał i urządzane będą zabawy, należy załatwić uprzednio wszystkie formalności.

Ujęcie oszusta

Organa policyjne aresztowały w Białymstoku Leona Zeleznika, który podjął w Wólce oszustku w sposób oszukańczy 100 zł. na książeczkę oszczędnościową P. K. O.

Z frontu**pracowniczego**

Dnia 26 b. m. unieruchomiono drugą zmianę w fabryce sukna Amtela i Kulikowskiego (Mickiewicza 30). Bez pracy pozostało 30 robotników.

**POLSKIE
ZAKŁADY****GRAFICZNE****„Dziennik Białostocki”**

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują wszelkie obstalunki w zakresie drukarstwa wchodzące.

Chromatka. Ciesząca się powodzeniem pozostaje w Białymstoku do 10 listopada. Przepowiada z linii ręki i kart, przeszłość i przyszłość każdego człowieka za minimalną opłatą. Przyjęcia od godz. 9 rano do 8 wieczór. Ul. Kilińskiego Nr. 14 m. 8.

również i brała czynny udział w akcji ratowniczej. Miejska Straż Ogniowa z Białegostoku ze swym komendantem Świderskim na czele.

**Pracownicy miejscy
w obronie swych praw**

Zarząd Zw. Pracowników Miejskich złożył do Magistratu m. Białegostoku podanie o zaprzestanie potrącania pracownikom części składki na Kasę Chorych i zwrot już dokonanych potrąceń, a to ze względu na ostateczną decyzję Mni-

Wczoraj w Magistracie odbyła się konferencja prasowa, na której naczelnik wydz. adm. p. Zalewski przedawił w związku z II powszechnym spisem

ludności stan dotychczasowych prac przygotowawczych na terenie miasta i zaapelował do prasy o ściśle współpracę propagandową.

Z referatu p. nacz. Zalewskiego dowiadujemy się, iż miasto podzielone zostało na 286 obwodów oraz 4 obwody wojskowe. Do prac spisowych potrzeba około 340 komisarzy, licząc w tym komisarzy starszych i rezerwowych.

Dalsze zgłaszanie się kandydatów na komisarzy spisowych przyjmowane jest w biurze statystycznym Magistratu, pokój 12.

**Echa zlikwidowania sanatorium
dla gruźlików w Supraslu**

Jak wiadomo, Powiatowa Kasa Chorych w Białymstoku z dniem 1-go września zlikwidowała swe sanatorium w Supraslu dla piersiowo-chorych.

Ostatnio rozpowszechnili się w Supraslu pogłoski, że sanatorium ma przejąć T-wo Lekarzy. Ponieważ mieszkańcy Suprasla obawiają się, by choroby nie rozpowszechniali gruźli, a to z tego powodu że jak było

dotychczas, mają oni styczność z ludnością i chorzy uczęszczają po sklepach, biurach i na spacerze w ogrodzie czy też w lesie roznoszą płwociny po tych miejscach.

Rada miejska w Supraslu wyłoniła specjalną delegację, która przedłożyła p. Wojewodzie wyzerpujący memoriał w tej sprawie.

Rzadki okaz rysia**Dar Pana Wojewody dla ogrodu zoologicznego
w Grodnie**

Wczoraj pisaliśmy o schwytaniu w lasach koło Goniądza rzadko spotykanego u nas rysia. Rys ten był ofiarowany Panu Wojewodzie. Obecnie dowiadujemy się, że Pan Wojewoda Kosiński podarował rysia zarządowi szkolnego ogro-

du zoologicznego w Grodnie. W związku z tem „Nowy Dziennik Kresowy” wychodzący w Grodnie podaje: „Jest to niezwykle cenny nabytek, tem cenniejszy dla nas, że pochodzi od p. Wojewody, który żywi dla Grodna gorącą sympatię”.

**„Śluby panięskie” i „Azais”
w teatrze „Palace”**

Już w przyszły poniedziałek, t. j. dnia 3 listopada r. b. w teatrze „Palace” zespół artystów Teatru Objazdowego Samorządów Województwa Białostockiego odegra dwie sztuki, a mianowicie: „Śluby panięskie”, komedii w 5 aktach A. Fredry (początek przedstawienia o godzinie 16 min. 30) i

„Azais” komedia w 3 aktach L. Verneuil'a (początek przedstawienia o godz. 20 m. 30).

Bilety po niskich cenach już są do nabycia w kasie biletowej teatru.

Dochód z przedstawienia zostanie przeznaczony częściowo na Związek Strzelecki i częściowo na bezrobotnych.

Zwalczanie wykroczeń**przeciwko ustawie o ochronie pracy**

W wyniku zarządzenia władz administracyjnych w dziedzinie zwalczania wykroczeń przeciwko ustawodawstwu o ochronie pracy pociągnięto do odpowie-

dzialności w Białymstoku 48 zakładów przemysłowych.

Pozatem uchwalono ustanowić specjalne patrole dla kontroli fabryk.

Przed II powszechnym spisem ludności**Konferencja prasowa w Magistracie****Posiedzenie Magistratu**

o godz. 13-ej

Dziś odbędzie się posiedzenie Magistratu, na którym rozpatrzących będzie 25 spraw.

9-letni**uciekinier z ochronki**

Z ochronki miejskiej zbiegł 27 bm. chłopiec 9-letni Józef Wasilewski.

Egzamina w Cechu Piekarzy

W dniu 4 listopada w lokalu Cechu Piekarzy i Cukierników (Kilińskiego 21) odbędą się egzamina dla kandydatów zawodu piekarskiego.

**Zatwierdzenie
budżetu miasta**

na rok 1931/2

Magistrat otrzymał zawiadomienie od Urzędu Wojewódzkiego, że budżet na rok 1931/2 po przeprowadzeniu wszystkich zmian został ostatecznie zatwierdzony.

„Dzień Oszczędności”

Starostwo Grodzkie zwróciło się do prezydenta miasta z zażyciem zorganizowania na terenie miasta „Dnia Oszczędności” w dniu 31 bm.

Na terenie powiatu sprawa ta zajęta się już Komunalna Kasa Oszczędności.

Zabawa faneczna

Na rzecz bezrobotnych w sobotę 31 bm. w sali kina „Przystań” odbędzie się zabawa faneczna Kona Związku Niższych Funkcjonariuszów i Pracowników Państwowych. Cały dochód przeznaczony jest na rzecz bezrobotnych w Białymstoku.